Cena numeru 10 mk.

Nr. 81. Wilno, Środa 10 sierpnia 1921 r. Rok. I.

SŁOWO WILEŃSKIE

Prenumerata miesięcznie z odbiorem w Administr. mk. 200. Z dostarczeniem do domu lub przesyłką poczt. mk. 250.

Cena ogłoszeń Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekstem 80 m. polskich.; za tekstem 35 mk.; w tekście 100 mk. Reklamy za wiersz 50 mk.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 4. Telef. № 228. || Redakcja otwarta od 9-ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 9-ej rano do 3-ej pop.

SIERPIEŃ **10** Środa. *Dziś* — Wawrzyńca M. *Jutro*—Zuzanny i Dygny. Wschód słońca—4.28 Zachód słońca —7.44

TEATRY I WIDOWISKA.

„Polski" — „Uriel Acosta".
„Szkice Artystyczne"—Nowy program.

KINA:

„Jutrzenka"— „Złoty wiek rycerstwa".

BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.

„Uniwersytecka bibljoteka" otwarta we wtorki, środy, czwartki i piątki od 10—2.

„Uniwersytecka czytelnia" otwarta we wtorki, środy, czwartki i piątki do 15 b. m. od g. 0—2.

Czytelnia pism i wypożyczalnie książek w Domu Ludowym Zarzecze 5 otwarte codziennie od godz. 5 tej do godz. 8-ej wiecz.

Czytelnia „Samokształcenie" im. Tomasza Zana (ul. Św. Anny 7, mury Św. Michalskie) otwarta jest: od 1—do 2 przed południem (oprócz poniedziałków) od 5½—8 po połud. W niedziele i święta: od 4 do 6 po połud.

TEATR POLSKI. Sala „Lutnia". **Dziś** po raz 2-gi.

Uriel Akosta

tragedja w 5 akt. K. Gutzkowa. POCZĄTEK o godz. 8 w.

Co dzień niesie?

ZE ŚWIATA.

Flota angielska w Helsingforsie.

HELSINGFORS. (O.). Przybyła do Helsingforsu eskadra krążowników Atlantyckiej floty Wielkiej Brytanji pod komendą admirała Fergnesona.

Podpisanie traktatu.

RYGA, 7-VIII. (E. E.). Dnia 4 sierpnia został podpisany w Moskwie traktat pokojowy pomiędzy Łotwą a Ukrainą sowiecką.

Dymisja Jacobsona.

RYGA, 7-VIII. (E. E.) Łotewski gabinet przyjął dymisję konsula łotewskiego w Warszawie p. Jacobsona.

Z POLSKI.

Wykrycie szpiegostwa.

„Przegląd Wieczorny" podaje szczegóły wykrycia placówki szpiegowskiej przy ul. Żórawiej w Warszawie. Znaleziono tam plany dyzlokacji wojsk, odezwy komunistyczne, oraz sprawozdanie z kongresu międzynarodówki, co świadczy o związku z Moskwą. Znaleziono również znaczne sumy w rozmaitych walutach. Śledztwo w toku.

Wywiady.

WARSZAWA, 7-lll. (EE) W związku z sytuacją międzynarodową odwiedzili ministra Skirmunta posłowie francuski, włoski, japoński oraz charges d'affaires Ameryki.

Karachan u Skirmunta.

WARSZAWA, 7-VIII. (E.E.) Wczoraj poseł sowiecki Karachan złożył wizytę ministrowi Skirmuntowi, wizyta miała charakter kurtuazyjny.

Szkodliwa działalność.

Ale jakiekolwiek są przyczyny złego, w tej chwili niedość krzyczeć o sanację stosunków, lecz trzeba wszystkiemi siłami zabiegać o to, aby przywrócić kult dla munduru.

Nie oni tylko są winni, lecz społeczeństwo, zawsze skłonne do krańcowości w swych sądach — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

W naszym stosunku do wojska niema „grzyzienia sercem", lecz zaczyna się pienić coś w rodzaju pasji złośliwej — — —

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Trzeba się tylko przypatrzyć tym stolikom kawiarnianym, przy których nicuje się honor oficerski, aby przerazić się psychologiczem tłem krytykujących cywilów — — — — —

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

A w mrokach nocy ktoś ręce zaciera. Przed kilku tygodniami władze nasze przyłapały instrukcję bolszewicką, zalecającą emisarjuszom zohydzanie armji polskiej — — — —

„Kur. War." — „O cześć munduru", p. W. R.

Polacy zawsze byli wrogami swego własnego wojska, swojej armji. Zawsze w tem wojsku widziano ciężar, jedynie zło konieczne, które starano się zmniejszyć, sprowadzić do minimum. Jedynie w chwilach grożnych dla Polski budził się instynkt samozachowawczy Narodu i pod wpływem niebezpieczeństwa zagrażającego zapalały się serca polskie słomianym ogniem miłości ku wojsku, które wtedy stawało się benjaminkiem, oczkiem w głowie. Zaledwie jednak niebezpieczeństwo minęło, wojsko znów szło w kąt, jak zepsuta i niepotrzebna już zabawka. Niedość tego! Wtedy dopiero na dobre rozpoczynało się nicowanie tego wojska. Za obowiązek patrjotyczny uważano wówczas wynajdywanie jaknajwiększej ilości ujemnych stron, szkalowanie, utyskiwanie i t. p.

Tak było dawniej i tak jest niestety dzisiaj!

Nie brakło, coprawda, w Polsce nigdy i takich patrjotów, którzy, doceniając potrzeby i znaczenie wojska, starali się wszczepić w społeczeństwo cześć dla żołnierza i szacunek dla munduru, ale to były jednostki. Tłum, masa, ci, pamiętając dobrze drobne krzywdy, wyrządzane przez wojsko w czasie wojny w postaci rekwizycji i innych niedogodności, szli zawsze za podszeptem, za głosem destruktorów, starających się to wojsko jaknajbardziej zdyskredytować.

Istnieje w Wilnie pismo, które dotychczas dzierżyło prym w szkalowaniu wszelkiego rodzaju władz, urzędników, wojska, oficerów i żołnierzy i z dziwną namiętnością, z dziką pasją, jakgdyby dla sportu, uprawiało ten szlachetny proceder. Pismem tem była „Gazeta Wileńska", będąca, co dziwniejsze, w bliskich stosunkach z Delegaturą Rządu Polskiego, która widocznie niezbyt zwracała uwagę na to, co pisze nieoficjalny jej organ.

Niebawem pozazdrościła „Gazecie Wileńskiej" oraz swej matce warszawskiej laurów i „Rzeczpospolita" wileńska, co jest zupełnie zrozumiałe, gdyż organ muzyków i bankierów ipso facto nie może czuć pociągu ani sympatji do wojska wogóle, a cóż dopiero do wojska własnego.

Poważny ten organ papieru wprowadził nawet nowy dział p. t. „Na światło dzienne", w którym w myśl wzniosłych „Myśli wojskowych" warcholącego gen. Dowbór- Muśnickiego, ma zamiar „czyścić" przywary naszego wojska i władzom udającym „często, że ich nie widzą" otwierać oczy.

Zamiary śliczne, obywatelskie, ale.. i tu właśnie leży sedno sprawy.

* * *

W pierwszym zaraz numerze, w którym znajduje się rubryka „na światło dzienne" napadła wileńska „Rzeczpospolita" na dwóch oficerów personalnie i na resztę gremjalnie.

Nie mamy bynajmniej zamiaru staczać batalji z "Rzeczp." w sprawie poruszonych przez nią zarzutów, gdyż uważamy, iż od tego jest bardziej kompetentne niż prasa Dowództwo wojskowe, mocno jednak wątpimy w skuteczność zaordynowanego przez „Rzeczp." lekarstwa. Naszem zdaniem, chcąc uniknąć kompromitacji, jak to było w sprawie szanowanego powszechnie i poważanego oficera płk. Dziakiewicza i „anonimowych—akademików" (chyba członków akademji smorgońskiej), przed zamieszczaniem w prasie, należy zawsze zasięgać informacji u władz wojskowych.

Tylko takie stanowisko prasy jest słuszne i obywatelskie — wszelkie inne jedynie osłabia powagę wojska, uwłacza honorowi munduru i czci, jaką społeczeństwo powinno otaczać wojsko.

Zgodna naganka, uprawiana przez popieraną przez Delegaturę „Gazetę Wileńską" i „Rzeczpospolit." przeciw wojsku dowodzi, iż na czele tych pism stoją ludzie, którym, bynajmniej, nie idzie o dobro sprawy, jeno o zdobycie przy pomocy humbugu, wiecznie brakujących im czytelników i sławy, która oby nie była sławą Herostratesa.

I cóż się teraz dziwić, panowie, iż oficerowie, co lepsi uciekają z wojska, kiedy byle pismak, w byle pismidle, może bezkarnie oszkalować często gęsto pokrytego ranami i odznaczonego żołnierza!

* * *

„A w mrokach nocy ktoś ręce zaciera". E. K.

Polskie Kino „JUTRZENKA" Wielka 94.

Dziś sensacja włoska

Złoty wiek rycerstwa

dramat histor. w 6 duż. częśc. na tle **Walki o Rzym** w XV wieku.

Poseł japoński o sytuacji na wschodzie.

Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Japonji w Warszawie p. Kawakami udzielił dłuższej rozmowy przedstawicielowi Polpress.

Wszelkie pogłoski o agresywnych dążeniach rządu japońskiego we Wschodniej Syberji, zaczął rozmowę p. Kawakami, są absolutnie bezpodstawne. Obecność tam japońskich wojsk jest spowodowaną jedynie zupełnie zrozumiałą chęcią obrony obywateli japońskich, którzy przebywają na syberyjskiem terytorjum. Zadania nasze we Wschodniej Syberji są zupełnie pokojowe, bo wyłącznie handlowe. Rządu republiki Dalekiego Wschodu, t. j. rządu czytyńskiego, jak zresztą i moskiewskiego nie uznajemy i handlu na terytorjum tej republiki nie prowadzimy.

Tak samo mylne są wszystkie pogłoski o tem, jakoby przewrót we Władywostoku odbył się za pomocą rządu japońskiego. Mogę kategorycznie zaprzeczyć temu, ponieważ jestem w tej sprawie dobrze poinformowany.

Według ostatnich wiadomości, które otrzymałem z Tokio,—mówił dalej poseł,—tymczasem nie zauważa się na terytorjum władywostockiem większych nieporządków. Armja nowego rządu władywostockiego jest na razie przypuszczalnie tak nieliczną, iż nie może jeszcze prowadzić żadnych operacyj.

Z Rosją Sowiecką stosunków nie mamy żadnych, ponieważ dotąd nie uznajemy rządu moskiewskiego. Czy uznamy w najbliższej przyszłości, tego oczywiście powiedzieć nie mogę. O złych stosunkach pomiędzy rządami Japonji a Stanów Zjednoczonych więcej się mówi, niż jest w rzeczy samej. Komuś się widocznie chce, ażeby pomiędzy Japonją a Ameryką doszło do wojny. Mojem zdaniem jest to zupełnie próżna nadzieja. Oczywiście, mamy kilka kwestyj, które bolą jedną lub inną stronę, jak np. sprawa japońskiej emigracji do Stanów Zjednoczonych. Jednak, jest więcej niż wątpliwe, ażeby rozstrzygnięcie tych kwestyj doprowadziło do konfliktu zbrojnego.

Polska i Japonja są położone niezmiernie daleko jedna od drugiej, nie przeszkadza to jednak wzajemnej sympatji. O handlu polsko-japońskim mówić jeszcze za wcześnie. Jednak chciałbym zaznaczyć, iż, nie bacząc na ogromną odległość, japońskie wyroby, dostarczone drogą przez Gdańsk, mogłyby konkurować na polskim rynku z fabrykatami zachodnio-europejskimi. Narazie ograniczamy się gruntowne badaniem rynku polskiego. (Pp.)

Księgarnia „LEKTOR"

Ś-to Jerska 4.

Kupuje i przyjmuje w komis rozmaite artystyczne i naukowe wydawnictwa we wszelk. język.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Koncert p. A. Czapskiej.

Trudno się nie zgodzić ze zdaniem, że śpiew w ogrodzie musi wiele tracić na dźwięczności, przez brak rezonansu, tem więcej musiały ucierpieć skutkiem tego produkcje p. Adeliny Czapskiej, mającej bardzo sympatyczny głos o przyjemnem, ale nie silnem brzmieniu. Można się nawet trochę dziwić takiemu wyborowi miejsca, gdzie oczywiste zalety koncertantki nie mogły wystąpić w całej pełni. Dwukrotne słyszenie śpiewaczki dowiodło niezbicie, że p. Cz. uzdolnioną jest do śpiewu o charakterze lirycznym, a na śpiewaczkę koloraturową warunków wrodzonych nie posiada, jakkolwiek repertuar jej wskazuje wyraźne dążenia w tym kierunku, wymagającym niezwykłej lekkości aparatu głosowego, najpiękniejszym głosom nawet niezawsze właściwej. Arja z „Halki" wykazała dowodnie, że p. Cz. po sumiennych studjach pod kierunkiem umiejętnym, wobec bezwarunkowych wartości muzycznych i wokalnych jej talentu, może zająć miejsce zaszczytne między wykonawczyniami repertuaru lirycznego, a walc z „Romea i Julji" Gounoda, oklaskiwany przez publiczność gorąco, nie był — bądź co bądź — zupełnie stosownem polem do popisu, chociaż miał momenty szczęśliwe nawet w niektórych zwrotach koloraturowych. Tym razem orkiestra pod dyrekcją p. Wyleżyńskiego akompanjowała dobrze i z prawdziwem powodzeniem wykonała cały szereg utworów Moniuszki, Glinki, Borodina, Ponchielli i Bizet'a, wypełniając niemi pierwszą połowę koncertu.

Już poraz drugi, w ciągu tygodnia, miał być użyty tu fortepjan do akompanjamentu na estradzie ogrodowej. Widocznie ze względów, niemających nic wspólnego ze sztuką, jest to komuś potrzebne, jednak krytyka rzeczowa nie może pozwolić na takie obrażanie gustu dobrego i tak już niebardzo wysoko umuzykalnionej publiczności naszej i powinna wypowiedzieć protest stanowczy wobec takiego wandalizmu. Nie życząc sobie być narażonymi na takie kaleczenie słuchu, opuściliśmy ogród przed trzecią częścią programu. — *cz.*

Walka o Górny Śląsk.

W oczekiwaniu decyzji.

PARYŻ. (Polpr.) Nietylko koła polityczne, lecz i cały Paryż oczekuje z ogromnem zaciekawieniem na rozpoczęcie obrad Rady Najwyższej. Wielu deputowanych i działaczy politycznych, którzy przebywali na urlopie, powróciło obecnie do Paryża. Zjechało też dużo korespondentów dzienników zagranicznych. Prasa organizuje natychmiastowe podawanie wszystkich wiadomości o szczegółach przebiegu konferencji.

——

Briand wobec sprawy.

PARYŻ. (Polpr.) „Soir" dowiaduje się, że Briand z niezmierną powagą traktuje kwestję rozstrzygnięcia losów G. Śląska i zdaje sobie sprawę nietylko z wyników konferencji, lecz nawet z jej przebiegu. To też kierownik rządu francuskiego odłożył wszelkie inne sprawy i skupił całą swoją uwagę i energję na sprawę G. Śląska.

Curzon o Śląsku.

LONDYN. (Polpr.) Lord Curzon wyraził przypuszczenie, że wobec ogólnego naprężenia politycznego załatwienie sprawy G. Śląska będzie nosiło prawdopodobnie charakter prowizoryczny.

Prywatne spotkanie.

PARYŻ. (Polpr.) Ze źródła dobrze poinformowanego korespondent „Paris-Midi" dowiaduje się, że w niedzielę wieczorem ma się odbyć prywatne spotkanie Lloyd George'a, Brianda i Bunomi. Fakt spotkania może mieć niezmiernie ważne wyniki.

Losy Śląska.

WARSZAWA. (O.) Losy Śląska rozstrzygną się w sierpniu. Komisja rzeczoznawców zakończy swą pracę, nie doszedłszy do zgody. Francuzi pragnęli wytknąć granice odpowiednio do rezultatów plebiscytu, Anglicy zażądali prawie całego okręgu przemysłowego dla Niemiec. Włosi nie wysunęli żadnej propozycji i przyłączą się do tego projektu, który na Radzie uzyska większość. Korfanty pozostaje w Paryżu. „Le Journal" przypuszcza że Anglja już obiecała Niemcom okręg przemysłowy. Półurzędowy „Daily Chronicle" przyznaje, że z rozstrzygnięciem sprawy Śląskiej związana jest przyszłość porozumienia francusko-brytyjskiego.

Stanowisko Włoch.

RZYM. (E. E.) Prasa włoska podaje, że delegacja włoska w Radzie Najwyższej będzie się starała pogodzić punkty widzenia francuski i angielski, skłaniając się raczej ku punktowi angielskiemu.

—s—

Stanowisko L. George'a.

LONDYN. (E. E.) „Daily Chronicle" wyraża wątpliwość, czy za tydzień istnieć jeszcze będzie sojusz francusko-angielski, żaden angielski premjer nie mógłby zgodzić się na układ, którego nieuniknionym wynikiem miałaby być wojna wcześniej czy później. Oto dlaczego Lloyd Georgee stanowczo opiera się takiemu rozwiązaniu spraw G. Śląska, któreby odebrało okręg przemysłowy Niemcom.

—s—

Pamiętajcie o G. Śląsku.

MIGAWKI.

Ludwiś płacze...

Ludwiś był chłopczykiem grzecznym i miłym. Inne dzieci bawiły się z nim bardzo chętnie, gdyż pierwszy nie zaczynał bójek i starał się być z wszystkiemi w zgodzie. Chwalili go za to i kochali starsi.

Jeśli nawet mały Janek, Sasza, Władzio, albo Michaś, lub nawet któryś z trzech wiecznie kłócących się z sobą bachorów Abrahama wyrządził mu rozmyślną przykrość, zabrał zabawkę lub podwieczorek czy też chleb z marmoladą posypał piaskiem, Ludwiś nigdy nie rzucał się nań z pięściami, nie podbijał mu oka, ani zębów, nie wyrywał garści włosów, ani nie siniaczył ciała. Wiedział, że to gniewałoby starszych, odstręczało innych malców. W takich wypadkach uderzał zwykle winnego piąstką w brzuszek, albo kopnął go poniżej plecków, co miało tę zaletę, że nie pozostawiało po sobie żadnego znaku.

Gdy potem uderzony darł się w niebogłosy, wszyscy oburzali się nań i dziwili jego wrzaskom, stawiając za przykład Ludwisia, który dziwił się najbardziej.

Pewnego razu wydarzył się podobny wypadek z małym Saszą i wtedy już przebrała się miarka. Poważny stróż, nie mogąc znieść małego wyjca, który wcisnął się z sąsiedztwa na podwórko kamienicy i wrzaskami swemi niepokoił jej mieszkańców, schwycił Saszę za kołnierz i „wylał" go za bramę.

Tego nie spodziewał się zupełnie Ludwiś. W swojem małem królestwie rządził się sam i oburzył się niesłychanie, że stróż może bez jego zgody wyrzucać Saszę z podwórka. Tak uprzejmy zwykle dla wszystkich, tym razem począł krzyczeć i mazać się, stał się krnąbrny i próbował nawet stróża szarpać za spodnie. Na szczęście stróż zajęty porządkowaniem podwórza nie miał czasu zwracać uwagi na jego protesty. Tem boleśniej dotknęło to małego Ludwisia, który teraz popłakuje cicho i na przyszłość spodziewa się, że stróż będzie się go pytał o pozwolenie, gdy zechce wyrzucić kogoś z podwórka, gdzie on, Ludwiś propaguje politykę ugodową. *Wel.*

Wilhelm.

(Karol Wilhelm Ludwik, książę Södermanlandu).

6)

Perły.

(Pärlorna).

Z oryginału szwedzkiego przełożył
Konstanty Bukowski.

W dużym pokoju znajdowała się tylko niewielka liczba osób. Trzech sędziów rozjemczych stało rozmawiając na uboczu; jeden z nich był najbardziej wziętym w mieście jurystą, osobistym przyjacielem Garter'a i przezeń wybranym. Drugi, nieznajomy—zapewne jednym z funkcjonarjuszy tow. Ilica. Ci dwaj, stosownie do układu, wybrali trzeciego, który okazał się burmistrzem we własnej osobie. Ten również należał do stronników Garter'a, dzięki czemu rada, w razie potrzeby, mogła, dwoma głosami przeciwko jednemu, skutecznie bronić praw miasta. Dodawało to otuchy.

Oprócz tych trzech byli obecni przedstawiciele gazet porannych i wieczornych oraz wszyscy subjekci obu firm, zaproszeni dla wykonywania wzajemnej kontroli i w razie potrzeby — usłużenia swym szefom.

Szaro obite pudełka z podrobionemi perłami, wystawione na pokaz, zostały usunięte na stronę w celu zrobienia miejsca. Na środku stał kwadratowy stolik całkowicie przykryty szarem suknem. Na niem spoczywała — oprócz ważek karatowych, szkła powiększającego, szczypczyków oraz innych do fachu należących rekwizytów — niewielka tafla szkła, podtrzymywana przez wysoki cienki trójnóg, wreszcie na niej, dwie szare poduszeczki, każda z małem zagłębieniem wpośrodku. Były zupełnie jednakowe, ale miały na sobie rzymską jedynkę i dwójkę, wyciśnięte w złocie dla odróżnienia. Z sufitu zwieszała się silna lampa i rozniecała intensywne białe światło na wydrążenia w poduszeczkach.

Garter spoglądał z upodobaniem na te przygotowania, bowiem najbardziej ze wszystkiego obawiał się złego oświetlenia. Umowa wprawdzie przewidywała minimalną siłę lampy, ale wszak nigdy nie można było wiedzieć co taki Snyder lub Broom mogli wymyśleć.

Ci czynili w najlepsze ostatecznie przygotowania na szarym stoliku. Garter podszedł do nich i przywitał się.

Z gruba ciosany i kanciasty Snyder najwidoczniej odzyskał równowagę po rannych odwiedzinach. W kącie ust wisiało nieodzowne czarne cygaro, przypominające pochyłą rurę kominową. Garter znajdywał, że człowiek ten mógłby wobec ważności chwili powstrzymać się od palenia. Było to nietaktowne i nieco irytujące. Ale zato silił się na uprzejmość i rozmówność.

Oblicze Broom'a było równie okrągłe i milczące jak zwykle. Oczy przymrużyły się w silnem świetle, gdy na powitanie podawał tłustą swą rękę. Ani jedno słowo nie przeszło przez nabrzmiałe wargi, żaden muskuł nie poruszył się w nadętej twarzy. Garter odniósł wrażenie, że trzymał w garści mięczaka.

Umówiono się, że strony wręczą swe perły radzie trzech, ta zaś miała umieścić każdą zosobna w wydrążeniu obu piramidek. Podczas dokonywania tej czynności winien był Garter udać się z jednym z przedstawicieli tow. Ilica do kantoru, poczem mieli powrócić i zająć miejsca przy stoliku. W ten sposób wszelkie nadużycie było wykluczone, skoro nawet strona wyzywająca, która głównie miała czuwać nad ewentualnemi manipulacjami Gartera z perłami, nie mogła wiedzieć, jak zostały początkowo położone. Ten zaś miał tylko do wymienienia numer podkładki, gdzie leżał falsyfikat, ażeby wygrać zakład.

Zgodnie z tem, wręczyli więc Garter i Snyder każdy swój w zamszu owinięty pakiet, zawierający perły, przedstawicielom sądu rozjemczego. Ostatnio wymieniony pozostał, gdy tymczasem Broom towarzyszył Garterowi do małego kantoru, gdzie równo przed sześciu tygodniami rozpoczęły się układy.

Żaden z nich nie wyrzekł słowa. Ale myśli starego jubilera krążyły dokoła jego pupilki, którą w tym czasie dotykały ręce profanów i była ona narażona na spojrzenia natarczywe i uwłaczające uwagi. Gdyby choć wiedział, że to jego przyjaciel jurysta, lub ten drugi położy ją na swem miejscu? Pomyśleć sobie, zupełnie obcy człowiek miał w jego nieobecności dotykać tak delikatnej i czułej rzeczy, trzymać ją w ręku, gdy tymczasem on sam był zamknięty i nie mógł temu zapobiedz...

Myśl ta była prawie nie do wytrzymania. Lecz pocieszał się, że wkrótce to przeminie. Humbug był humbugiem i nigdy nie mógł być czemś innem.

Oczekiwanie nie trwało długo. Sam Snyder, który ukazał we drzwiach swą w cygaro zdobną twarz, poprosił Garter'a, by wszedł.

Już zdaleka połyskiwały obie perły ze swego wyniosłego miejsca, jak dwie błyszczące łzy. Zdawały się być łudząco do siebie podobne. Dokoła stało conajmniej tuzin milczących, skupionych w napięciu ludzi.

Garter bez wahania podszedł do stolika i usiadł. Teraz nareszcie nadeszła wielka chwila, teraz naprężenie ostatnich tygodni miało znaleźć ujście. Maluczko, a schowa do kieszeni dwa tysiące dolarów i powróci, jako zwycięzca do swego własnego świata, po drugiej stronie ulicy, podczas gdy *I. P. C.* otrzyma długi nos. I nikt w przyszłości nie odważy się na usiłowanie współzawodniczenia z wytworami natury i organizmu—przynajmniej w jego mieście. (D. c. n.)

TEATR „SZKICE ARTYSTYCZNE", gmach „Helios", Wileńska 38.
Dziś 10 sierpnia **W WIĘZACH** komedja w 3 akt. Briga. Początek o g. 8½ w.

„Gazeta Wileńska" w roli Szerloka Holmsa.

Żądna sensacji i wiecznie poszukująca czytelników „Gazeta Wileńska" zrobiła w № 178 nadzwyczajne odkrycie—bo oto wykryła i zdemaskowała, że instruktorzy Z. B. K. uprawiają „nielegalny proceder" popełniają „czyny nieobywatelskie", rzekomo „rozpowszechniając bezpłatnie(?) w wielkich ilościach (sic!) „Słowo Wileńskie".

Zdumisz się, zapewne, czytelniku, kiedy się dowiesz ze szpalt organu „Straży Kresowej", iż sprowadzanie pism polskich na wieś jest „nielegalnym procederem" i „czynem nieobywatelskim", ale zdziwisz się jeszcze bardziej, gdy się dowiesz od „Gazetki Wileńskiej", iż „Słowo Wil". „ma już mniej lub więcej (niestety! Red.) ustaloną fizjognomję polityczną i przedstawia bądź cobądź interes stronnictwa (ciekawiśmy jakiego!? przyp. Red.) względnie ściśle określonego odłamu społeczeństwa" i „że wskutek tego instruktorzy Z. B. K. nadużywają przedewszystkiem zaufania, jakim ich darzy ludność, tudzież szkodzą opinji Z. B. K.".

Wobec tak „poważnych" zarzutów Z. B. K. i „Sł. Wil", nie pozostaje nam nic innego jak 1) zwrócić uwagę Urzędu Prokuratorskiego na notatkę „Gazety Wil." by ten ze swej strony pociągnął instruktorów Z. B. K. do odpowiedzialności sądowej za uprawianie „procederu nielegalnego" i widocznie nieprzewidzianego przez kodeks karny; 2) zaapelować do społeczeństwa, by napiętnowało „nieobywatelskie czyny" instruktorów Z. B. K., polegające na sprowadzaniu prasy polskiej do zapadłych wiosek; 3) zarządać od wydziału Prasowego Dep. Spr. Wew. pociągnięcia „Sł. Wil." do odpowiedzialności administracyjnej, iż ośmieliło się mieć „mniej lub więcej ustaloną fizjognomję polityczną" i że „przedstawia interes określonego odłamu społeczeństwa".

Oprócz powyższego zwracamy uwagę odpowiednich władz na to, iż 1) „Gazeta Wileńska", pomimo 9-cio miesięcznego istnienia, dotychczas nie posiada nietylko „mniej lub więcej" ustalonej fizjognomji, ale odznacza się pod tym względem szczególną impotencją polityczną, 2) że dotychczas nie *przedstawia interesów żadnego odłamu społeczeństwa* i że, wogóle, nie wiadomo czyje interesy na gruncie wileńskim reprezentuje, 3) że „bezpartyjna" „Straż Kresowa" wydaje za pieniądze rządu polskiego i zadarmo kolportuje pismo, zajmujące się przedewszystkiem szkalowaniem i obniżaniem powagi miejscowych władz administracyjnych oraz organów wojskowych, a także bezczelnemi denuncjacjami w rodzaju wzmianki „Nielegalna propaganda".

Zwracamy jeszcze uwagę na końcowy ustęp wspomnianej wzmianki głoszącej iż:

„powyższy fakt poleca się do rozważenia Komendzie Związku Bezpieczeństwa Kraju—w jej własnym interesie",

a zawierający wyraźnie groźby pod adresem Z. B. K.

Nie wiemy dokładnie kto stoi za plecami „Gazety Wileńskiej", ale wiemy skąd takowa czerpie środki na drukowanie swej makulatury, nie chcemy jednak nawet przypuścić, by art. „Nielegalna propaganda" był kwintesencją omawianego w swoim czasie „rozkazu w formie życzenia" pewnego urzędu państwowego i stanowczo protestujemy przeciwko terroryzowaniu i szantażowaniu przez czyjekolwiek organy instytucji społecznych w rodzaju Z. B. K.

Wszelkie podobne wystąpienia będziemy bezwzględnie piętnować i mamy nadzieję, iż uczciwa część społeczeństwa potrafi zająć odpowiednie stanowisko względem nieprzebierającej w środkach walki konkurencyjnej „Gazety Wileńskiej", z którą widocznie musi być bardzo źle, skoro aż takich środków musi się imać,

E. K.

Propoganda litewska.

Naruszewicz uzyskał od rządu kowieńskiego kredyt w sumie 2 miljonów marek niemieckich na prowadzenie agitacji zagranicą. (Polpress).

Łotwa i Litwa.

Między Łotwą a Litwą zawarty został układ o prawach obywatelskich poddanych obu państw. Główne punkty układu tego są następujące:

Osoby, które prawa obydwu państw przyznają swymi obywatelami, mogą wybrać poddaństwo podług swej decyzji. Wymienione osoby nie mogą być pociągane do odpowiedzialności lub karane, i w stosunku do nich nie mogą być stosowane jakiekolwiekbądź wyjątkowe rozporządzenia za to, że obrały sobie to lub inne poddaństwo. Żądać poddaństwa mogą osoby, które zamieszkują terytorjum danego państwa nie mniej 25 ciu lat do dnia 1-go sierpnia 1914 r. Litwini, zamieszkali w Łotwie, i Łotysi na Litwie mogą się starać o poddaństwo swego Państwa nawet i w wypadku przyjetego już poddaństwa kraju, w którym zamieszkują. Te same osoby mają prawo żądać przyjęcia ich w poczet poddanych państwa, w którem one zamieszkują, o ile są mieszkańcami nie mniej 20 tu lat.

Obydwa państwa zobowiązują się wzajemnie nie wzbraniać obywatelom drugiego państwa przyjazdu, przebywania i zamieszkiwania na swojem terytorjum, pozostawiając jednak za sobą prawo nie wpuszczania oraz w wypadku już znajdowania się — wysiedlania obywateli drugiego państwa, którzy zajmują się działalnością przeciwpaństwową. Przytem wydalenie lub zatrzymanie uwarunkowane jest koniecznością wyjaśnienia, w razie żądania takowego ze strony drugiego państwa.

Obywateli drugiego państwa, mieszkających już więcej niż 5 lat, wysiedlić można tylko za przestępstwa.

Obywateli drugiego państwa nie można obciążać podatkami więcej niż swoich, za wyjątkiem paszportów zagranicznych.

W zakresie handlu i przemysłu obywatele drugiego państwa korzystają z tych samych praw, co i obywatele właśni.

Nabycie nieruchomości, założenie i urządzenie przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych i finansowych oraz wszelkich innych organizacyj, mających na celu zysk, zezwala się na mocy specjalnych praw i prawideł.

Obydwa układające się państwa zobowiązują się nie czynić przeszkód znajdującym się na ich terytorjach obywatelom drugiego państwa w rozwoju kulturalno-nacjonalnym oraz nie krępować takich organizacyj obywateli drugiego państwa więcej niż swoje własne z celami identycznemi.

Kłajpeda chce samodzielności.

Z Kłajpedy donoszą: Rada miejska w Kłajpedzie powzięła jednogłośnie następującą rezolucję: Zebranie Rady miejskiej w Kłajpedzie pozwala sobie przedłożyć panu nadkomisarzowi następującą rezolucję do zakomunikowania konferencji ambasadorów:

Większość ludności Kłajpedzkiej pragnie utrzymać teren Kłajpedzki, jako samodzielną jednostkę państwową. Teren ten pod protektoratem francuskim rozwinął się pomyślnie i ma najlepsze widoki na przyszłość. Oczekujemy, że konferencja przed postanowieniem o losie terenu Kłajpedzkiego zechce wysłuchać jego przedstawicieli. Dlatego prosimy, aby zezwolonem było zebraniu posłów miejskich wysłać swych przedstawicieli na konferencję.

Kreisausschuss okręgu Kłajpedzkiego debatował w sobotę nad oficjalnem stanowiskiem co do kwestji samodzielności terenu Kłajpedzkiego. Większością 4 wielkolitewskich głosów przeciw 3 niemieckim uchylono się od zajęcia jakiegokolwiek stanowiska.

Z MIASTA.

— **Ku czci bezimiennego powstańca.** Na cmentarzyku wiejskim w Starych Macelach (na drodze Olkienickiej) odbędzie się wkrótce uroczyste poświęcenie krzyża na grobie oficera z partji „Sendeka". O śmierci bohatera krążyły legendy śród okolicznych włościan. Obecnie, dzięki staraniom nadleśnego Zwolanowskiego, mogiłę odnaleziono i uporządkowano.

Na wzniesienie krzyża ofiarowali: Gajowi mk. 1417, urzędnicy Nadleśnictwa 2500, urzędnicy Departamentu 1900, naczelnik wydziału lasów 500, starosta powiatu wileńskiego 500, komisja Taksacyjna w Olkienikach 1200, II rejon administracyjny i gmina Olkienicka 300, oficerowie z Olkienik 1000, goście nadleśnego 900, razem marek 10217.

W uroczystości weźmie udział Wódz Naczelny Wojsk Litwy Srodkowej, gen. Żeligowski, przyczem przewidziana jest parada wojskowa. Aktu poświęcenia dokona J. E. ks. biskup Bandurski.

Wobec tego, że wiele osób (zwłaszcza młodzieży) wybiera się na tę uroczystość z Wilna, zaznaczamy, że należy pojechać koleją (godz. 10 m. 40 rano) do Jaszun, a stąd przez Rudniki i Żygaryno pięknym lasem wiorst 15 do Macel. Dla skautów doskonała wycieczka. Na miejscu znajdzie się bufet, a i włościanie macelscy obiecali zaopatrzyć się dla gości w produkty. Dzień uroczystości będzie w swoim czasie ogłoszony.

— **Kursy Powszechne i Gimnazjalne.** Departament Oświaty L. S. otwiera na początku roku szkolnego 1921/22 „Kursy Powszechne i Gimnazjalne przy Państwowej Komisji Egzaminacyjnej Departamentu Oświaty" — prowadzone w godzinach popołudniowych (od 4—8).

Kandydatki i kandydaci, pragnący uczęszczać na kursy, mają składać podania w Departamencie Oświaty (Kaukaska 2), w pokoju 6, w godzinach biurowych.

SCENKA „HELIOSU".

Szkice artystyczne.

„Szkice" u mnie.—Ja w „Szkicach".

W związku z popisami teatru rosyjskiego pod nazwą „Szkice artystyczne", poczęły się u nas historje zgoła niezwykłe, gdyż scenka ta stała się pośrednio powodem harców politycznych, niepotrzebnie choćby dlatego, że bawi u nas w gościnie i wkrótce opuszcza nas na stałe. Wyrażając się ujemnie o tej imprezie, jako propagandzie obcego języka wśród nas, chwaliłem jej artystycznie wysoki poziom, czując na sobie z jednej strony surowe spojrzenie pana J. O. z „Rzeczpospolitej", z drugiej pogardliwy uśmiech wszechtoleranta pana L. Ch. z „Gazety Krajowej".

Najgorszy bywa zwykle t. z. „złoty środek", to też słusznie potępił mnie pośrednio p. J. O. w artykule, którego wyjątków z sympatji dla autora nie chcę tu przytaczać i mniej słusznie zganił p. L. Ch..... z „Krajowej", czyniąc mi brzydki zarzut, że piszę pod wpływem wynurzeń dyrektora Teatru Polskiego.

Niechaj im to obu wybaczy potomność, na wypadek gdyby z braku lepszego zajęcia przeglądała roczniki wileńskich dzienników. Co do mnie — nie myślę się bronić. Muszę się jednak pochwalić, że nieomal bezwiednie zapoczątkowałem zbliżenie polsko-rosyjskie, przez sfery polityczne zgoła nie inspirowany. A było to tak:

Pewnego wieczoru poznałem kilku przedstawicieli tego zespołu.

Wyznam, że uczułem jakiś bratnio-słowiański, może niepolityczny zresztą sentyment do tych, wcale nieprzeciętnych reprezentantów kultury rosyjskiej. Złośliwych muszę zapewnić, że poznałem niestety tylko męską część towarzystwa.

Widocznie jednak także owi wierni kochankowie muzy uczuli do mnie pewną słabość, osądzili bowiem, że wypada złożyć mi wizytę jako recenzentowi i piękną tę myśl bezpośrednio wprowadzili w czyn. Rozumując słusznie, że życie jest krótkie, wybrali się natychmiast, to jest około godziny drugiej w nocy, a przewidując, że nie miałbym ich czem przyjąć o tej porze, zabrali ze sobą pewne wzmocnienie w postaci czarnej kawy—dla ciała i pokrzepienie w kształcie poważnej flaszki spirytualjów—dla ducha.

Na czele pochodu kroczył inicjator owego zbliżenia, równie dowcipny, jak sympatyczny absolwent juris i conferencier Bigar, dźwigając w obu dłoniach ocean czarnej kawy, ścieśniony w jakieś porcelanowe, potwornych kształtów naczynie. Za nim maszerował Danarów, humorystyczny tragik i tragiczny humorysta, cokolwiek smutny w tym dniu jako, że skradziono mu kapelusz. Obok niego szedł znany i ceniony Mieleszew, człowiek, który pije mniej lub więcej, ale raczej więcej. Tylną straż stanowił sławny mąż pięknej żony, melancholijny i bardzo muzykalny Zieliński, nieszczęsna ofiara bujnego temperamentu wymienionych towarzyszy. Był z nimi jeszcze jakiś miły i młody człowiek, którego zalet i nazwiska nie potrafię niestety wymienić.

Ponieważ w myśl rozporządzenia bardziej nowego niż rozumnego mój dozorca domu zamyka bramę już o dziesiątej i następnie odchodzi do swego mieszkania o parę kilometrów dalej, moi goście musieli wejść przez okno. Uczynili to zresztą bardzo zręcznie, a że przy tej sposobności połowa gorącej czarnej kawy wylała się do wazonu z jakąś afrykańską palmą — to nie jest przecież ich winą. Nie jest też sprawiedliwe, że moja gospodyni urządza mi z powodu uschnięcia tej palmy — rzekomo pod działaniem kawy — arabskie liście awantury. Jako rekompensatę, obiecałem w zapale dyskusji, przysłać dwa kosze chryzantem na jej grób. Poczciwa kobieta jeszcze dziś czuje żal do mnie z tego powodu.

Sympatycznych obcokrajowców przyjąłem „czem chata bogata tem rada", ale ponieważ chata była więcej rada niż bogata, mogłem im ofiarować jedynie pół flaszki wody sodowej i korkociąg. Następnie wywiązała się ożywiona pogawędka o tem i owem. Jeden z aktorów chwalił naszą milicję, która mimo spóźnionej pory nie zaczepiała ich zupełnie. Pomyślałem sobie w duchu, że milicjanci brali ich widocznie za niebezpiecznych bandytów, wracających z wyprawy, ale to moje zdanie zachowałem dla siebie.

W uprzejmości swej mili goście odtworzyli nawet parę punktów programu, który wypadł nader dodatnio, przyczem sensacją jego był kinematograf z udziałem wszystkich artystów, fortepjanu i lampki elektrycznej, reżyserowany przez Bigara. Duże wrażenie uczyniło też głębsze studjum psychologiczne Mieleszewa frapująco zatytułowane: „Pod ostrygą". Z brzaskiem dnia opuściło szanowne towarzystwo progi mego domostwa.

* * *

Wobec tej wizyty, by nie być posądzonym o stronniczość, muszę ostatnie programy „Szkiców artystycznych" oceniać nader surowo.

Z 7-go cyklu tego teatru silne wrażenie wywarła rzecz p. t. „Mogiła", według G. de Maupassanta, w której p. Monko jako podsądny z nadzwyczajną ekspresją odtwarzał boleść mężczyzny zrozpaczonego po stracie ukochanej. Doskonale odegrano i odśpiewano resztę tego programu, prócz „Rewizora" komedji-opery, która wypadła słabiej.

Nader interesująco przedstawiał się cykl 8-my. Rozpoczynająca go „arlekinada" p. t. „W cichym blasku księżyca", straciła dużo, gdyż grający nie utrzymali w stylu swoich pierrotów, zbyt realistycznie ujmując swe postacie, co im już przedtem zarzucano. Bardzo dobrze wypadła natomiast „Piosenka czarnego pazia" i nastrojony obrazek p. t. „U Krzyża". Legendę w trzech odsłonach, zatytułowaną "Chan i jego syn", według Gorkiego ze słowami Danarowa, zinscenizowano pięknie i odegrano starannie. „Weseli rycerze" zabawna intermedja i skatch „Jej flirt" uzupełniały ten nader udatny program.

Na benefisowy wieczór p. Zielińskiej złożyły się: „Anglo — turecki zakład" satyra na przysłowiowe lenistwo i powolność turecką, „Szalona kobieta" wedle afisza komedja, dająca benefisantce obszerne pole do popisu, a odegrana z niezrównanem wczuciem się w rolę bohaterki — histeryczki, rzecz p. t. „Na granicy Hiszpanji" malowniczo zinscenizowana i „Chór salonowy", znany już i chwalony z racji poprzednich przedstawień. Publiczność jawiła się niezwykle tłumnie, a ogromna ilość dostawianych krzeseł uniemożliwiała wprost poruszanie się na widowni w czasie przerw. Benefisantce wręczono kilkanaście koszów z kwiatami. Odwdzięczając się za te owacje, odśpiewała wraz z p. Danarowem miłą piosenkę p. t. „Bezpłatne komplementy", której pojedyńcze zwrotki skierowane były pod adresem poszczególnych widzów. Gościna „Szkiców artystycznych" potrwa definitywnie, do 25 b. m.

* * *

Wczoraj wystawiono w „Szkicach artystycznych" „Księżniczkę czardasza" trzyaktową operetkę Emeryka Kalmana. Przedstawienie to przerosło siły i środki rosyjskiej scenki i wypadło naogół słabo. W przejeździe na front nie chodzi się zwykle na dramaty i tak złożyło się, że widziałem tę operetkę w Wiedniu, w Budapeszcie i Lwowie. Dlatego może wykonanie wileńskie wywarło na mnie wrażenie ujemne. Kiepsko przedstawiała się też strona dekoracyjna, zwykle starannie opracowana. Słabo wypadły chóry, a „dziewczęta z Variete" wyglądały tak, iż raczej należałoby przypuszczać po ruchach i grze, że w lokalu tym zakonserwowały dotąd cnotę i naiwność.

Za partje głosowe uznanie należy się benefisantce (p. Woroncewicz) i p. Baratowowi (Edwin) za grę p. Kondorowej i p. Strolskiej. Najbardziej zasłużył się niezmordowany kapelmistrz p. Zieliński z swą doskonale opanowaną orkiestrą.

Wład. L.

— **Zjazd rzeźników.** Dnia 22 sierpnia r. b. o godz. 11-ej przed południem w Poznaniu, w lokalu p. Jarockiego przy ulicy Marszałarskiej № 8 odbędzie się Zjazd Związku Polskich rzeźników z Rzeczypospolitej Polskiej.

Przewodniczący Związku rzeźników zwrócił się do Prezydenta miasta Wilna z prośbą o powiadomienie o tem wyżej wymienionych korporacji m. Wilna, ażeby zechciały wydelegować swych przedstawicieli na ten Zjazd. Porządek dzienny Zjazdu następujący:

1. Zagajenie, oraz powitanie przedstawicieli władz, prasy i delegatów.
2. Wywołanie i sprawdzenie delegatów.
3. Sprawozdanie komisji o do tychczasowej działalności.
4. Odczytanie i przyjęcie ustaw związkowych.
5. Wybory zarządu związkowego.
6. Przyjęcie okręgów i cechów do Związku.
7. Wybór miejscowości przyszłego zjazdu.
8) Wolne głosy i zamknięcie.

ŚRODEK NA MALARJĘ.

Wobec potrzeby jaknajenergiczniejszego zwalczania szerzącej się u nas epidemji malarji, śpieszę podzielić się z ogółem wiadomością, że jest radykalny wypróbowany środek na cierpienia influency i febry. Są nim tak zwane „krople słonecznikowe", na spreparowanie których właśnie dziś jest najstosowniejsza pora, gdyż słoneczniki są w rozkwicie.

Sposób spreparowania jest następujący, kraje się drobniutko główkę słonecznika z młodemi ziarnkami, kwiatem i środkiem i nalewa się spirytusem 95 proc. Proporcja: na jedną uncję spirytusu jedna dziewiętnasta funta słonecznika, czyli na 19 uncyj spirytusu jeden funt słonecznika do butelki, zakorkowuje się mocno i stawi na słońcu, lub w ciepłem miejscu na 6 dni, poczem przefiltrować i tynktura gotowa.

Proporcja właściwych kropel jest taka, że na 15 uncyj przegotowanej wody, wlewa się 3 uncje tynktury. Tych kropli daje się choremu od 20 do jednej łyżeczki małej co godzinę. Dzieciom od 20 do 40 kropel, także co godzinę.

Środek ten został przed wielu laty, z porady doktora medycyny Cziczagowa, opublikowany w prasie rosyjskiej. *Józef Jatelnicki*
b. pułk. armji ros. Bydgoszcz.

TEATRY I MUZYKA.

— **Komunikat Dyrekcji Teatru Polskiego.** Dzisiaj „Uriel Akosta" tragedja K. Gutzkowa po raz drugi mocą swego potężnego tonu poruszy i rozedrga duszę słuchaczów. Sztuce tej przygotowanej wyjątkowo starannie należy wróżyć jak zawsze i na każdej scenie pełne powodzenie. „Uriel Akosta" wypełni całkowicie repertuar bieżącego tygodnia.

W próbach pełna uroku komedja Caillavet'a i Flers'a „Ładna historja" oraz narodowy dramat St. Wyspiańskiego p. t. „Wyzwolenie", którym teatr rozpocznie nowy sezon.

Prace przygotowawcze do potężnego dzieła mistrza są już w pełnym biegu.

—s—

— **Komunikat Dyrekcji Teatru Powszechnego.** Z inicjatywy Towarzystwa Popierania Sceny, powstaje w Wilnie drugi teatr polski pod nazwą: „Teatr Powszechny". Czysty i uczciwy programowy repertuar wartościowy, staranne przygotowanie aktorskie i reżyserskie, artystyczna wystawa, dostępne ceny miejsc, najbliższa łączność z duchem czasu i psychiką społeczeństwa, najszczersza chęć służenia dobrej sprawie i poczucie odpowiedzialności moralne i obywatelskie — oto program nowo-powstającej placówki. Przedstawienia odbywać się będą codziennie. Na otwarcie sezonu dany będzie „Fircyk w zalotach", komedja Fr. Zabłockiego, pełna sobnecznej barwy i mistrzowskich uśmiechów, którą teatr wystawia z całym pietyzmem i najwyższym nakładem pracy i kosztów, ujmując arcydzieło to w piękną, stylową oprawę dekoracyjną pomysłu chlubnie znanego artysty-malarza p. Br. Kopczyńskiego. Inauguracja nastąpi w pszyszłym tygodniu.

Zarządzenie.

Na podstawie Dekretu Naczelnego Wodza Wojsk L. S. dn. 4-go czerwca r. b. Nr. 260, o wprowadzeniu przymusu ubezpieczeniowego dla wszelkich budowli prywatnych i użyteczności publicznej i zgodnie z §§ 28 — 29 ustawy o państwowych ubezpieczeniach wzajemnych, zarządzam, co następuje:

1) Właściciele nieruchomości, położonych w m. Wilnie, winni są w przeciągu miesiąca od daty ogłoszenia niniejszego zawiadomić Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych od ognia (ul. Mickiewicza 9) o wszystkich nigdzie dotąd nieubezpieczonych swoich budowlach, ze wskazaniem ulicy, Nr. nieruchomości, przeznaczenia budowli, oraz wartości podług swego obliczenia. Zgłoszenia przyjmowane będą w biurze Dyrekcji przy ul. Mickiewicza 9, w godzinach biurowych.

2) Właściciele budowli, już ubezpieczonych w Tow. prywatnych, obowiązani są zawiadomić o powyższem Dyrekcję ze wskazaniem terminu ostatecznego, na jaki umowa zawartą została z danem Towarzystwem. Zawieranie nowych umów z Towarz. prywatnemi, bez uprzedniego oszacowania budowli prez organy Dyrekcji, jest niedozwolone.

3) Niewykonanie niniejszego zarządzenia w terminie wskazanym pociągnie za sobą skutki, przewidziane w § 28 ustawy, mianowicie naliczenie grzywny w wysokości podwójnej składki za cały czas zwłoki.

Wilno, 1-VIII 1921 r.

(—) *A. Piwocki*

Dyrektor Dep. Spraw Wewnętrznych T. K. R.

Przyjaciół naszych prosimy o nadsyłanie nam z życia prowincji. korespondencyj

Dwie depesze „Odrodzenia".

W niedzielę 7 b. m. odbył się Zjazd nadzwyczajny przedstawicieli kół „Odrodzenia", z 7 powiatów.

Zjazd wysłał dwie poniższe depesze:

Do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego:

Nadzwyczajny Zjazd przedstawicieli kół P. Z. L. „Odrodzenie" zwołany w dniu siedmioletniej rocznicy pamiętnego dnia 6 sierpnia, zwraca się do Ciebie, Naczelniku, z wyrazami uczuć najgłębszego hołdu i gorącej wdzięczności ludu wiejskiego Wileńszczyzny za nasze oswobodzenie, za odbudowanie niepodległości i powołanie ludu do rządzenia Ojczyzną, wyrażając jednocześnie ufność, że Naczelnik nam dopomoże do wypowiedzenia prawdziwej woli w naszym własnym Sejmie w Wilnie, zwołanym z całego obszaru dziewięciu powiatów naszego kraju.

Do Generała Zeligowskiego:

Nadzwyczajny Zjad przedstawicieli Kół P. Z. L. „Odrodzenie" zwraca się do Ciebie, Generale, z wyrazem hołdu i wdzięczności za oswobodzenie nasze w październiku zeszł. roku, oraz pełnego zaufania, składając w Twoje ręce naszą sprawę, wierzymy bowiem głęboko, że spełnisz natychmiast swoją uroczystą obietnicę, a nasze najgoretsze żądania-wypowiedzenia prawdziwej woli w naszym własnym Sejmie w Wilnie, zwołanym z całego obszaru 9 powiatów naszego kraju.

—s—

Napad Litwinów na Giedrojcie.

W nocy z 4-go na 5-go sierpnia banda żołnierzy litewskich napadła na leżące w pasie neutralnym miasteczko Giedrojcie i zaczęła grabić miejscowych Żydów. Podczas zamieszek zabito jednego Żyda, Fajbisza, jedno dziecko i raniono czterech Żydów.

GIEŁDA WILEŃSKA.

(Urzędowa).
Z dn. 7 sierpnia 1921 roku.

WALUTA.	Żądano.	Poszukiwano.	Dopełnione tranzakcje.
Rub. Cars. 500	—	—	—
„ „ 100	—	—	—
Szwedzkie	—	—	—
Srebro: ruble .	—	—	—
Bilon rosyjski	—	—	—
Kierenki 40	—	—	—
M. niem. 1000	25,50	25	25,25
„ „ 100	—	—	—
Mk. fińskie	—	—	—
Ost marki 1000	24,75	24,50	24,50
Franki franc. .	—	—	—
Funty sterling.	—	—	—
Dolar. St. Zjed.	2050	1950	1980
Złoto: ruble .	88000	86500	87250 87500
Dolary	1950	1900	—
Akc. i pap. %-e			
L. Z. W. B. Z.	990	940	—
A. W. B. Z.	—	—	—
Czeki: Londyn.	—	—	—
Czeki Berlin.	—	—	—
Paryż.	—	—	—
Dm. 1000	55	50	53
„ 250	—	—	—
Kanadyjskie .	—	—	—
Franki belg. .	—	—	—

DOM BANKOWY
T. BUNIMOWICZ
72 WIELKA 72
wymienia pieniądze na dogodnych warunkach.

Nowe oszustwo Niemców

W okolicach Ragnit i Tylży umieszczono jako Wirtschaftskompagnien oddziały b. Zielonej Dywizji, liczebność których sięga 6 tysięcy ludzi. Wedle nadeszłych wiadomości, oddziały te mają być przeznaczone jako pomoc dla Litwy na wypadek akcji zbrojnej przeciw Polsce. W wymienionych oddziałach znajduje się wielu poddanych rosyjskich z dawnych prowincyj Nadbałtyckich narodowości niemieckiej, którzy w razie akcji mogliby być użyci, jako Litwini przez wcielenie do wojsk litewskich (przeciw Polsce). Jednym z głównych organizatorów powyższej formacji—jest rotmistrz Stolcberg, zamieszkały w Tylży. (Pat.)

Niemcy pomagają Litwie Kowieńskiej.

KRÓLEWIEC. Powstała tu nowa organizacja wojskowa pod nazwą Wirtschaftkompagnien. Organizacja ta mało się różni od „Orgeschu". Powstała z komp. tych oddziałów, które z powodu redukcji armji niemieckiej z 150 tys. na 100 tys. ludzi, miały być zupełnie rozwiązane. Kompanje gospodarcze umieszczone są również w majątkach ziemskich. Ich stan liczebny przedstawia się w poszczególnych powiatach następująco: Powiat Neidenburg—350 ludzi, Insterburg —320 ludzi, Labiau—280 ludzi, Pilkallen—280 ludzi, Stalluponen —300 ludzi. Oddziały te są uzbrojone w karabiny i karabiny maszynowe. Broń jest schowana.

— —

REKLAMY.

Dr. L. Ginsberg Choroby weneryczne **syfilis i skórne. Trocka 3**, róg Wileńskiej. Przyjmuje od 9—2 i 4—7.

Dr. J. Merenlender, Choroby weneryczne **i skóry. Oflarna 2** (Róg Il-j Portowej). Przyjmuje 5—6, panie 2 1/2-3 1/2.

INFORMATOR ADRESOWY HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY.

Banki.

Bank Spółdzielczy—ul. Mickiewicza 29, załatwia wszelkie operacje.
Wileński Bank Rolniczo-Przemysł. Wielka 66, oddział—Mickiewicza 7.
Bank Wschodni, Oddział w Wilnie Wielka 96.

Cukiernie.

S. Rudnickiego—Wileńska róg Trockiej poleca wyroby własnego wypieku.
B. Sztral — Tatarska, róg Mickiewicza, poleca wielki wybór cukrów pierwszorzędnych gatunków.

Domy Handlowo przemysł.

„PAC" — Biskupia 12.
B-cia Sułkowscy—Jagiellońska 8.
Spółka akcyjna **„Lithuanian Sales Corporation"** — Wielka 78, róg Miljonowej. Oddziały: win, gastronomiczny, bławatny i apteczny.
Tow. Akc. „Agromotor", Oddział wileński—Wileńska 26, telef. 205.
S. Boniszko, Uniwersytecka 2. Żurnale mód na sezon jesienny i wykroje. Skład win Dom Handlowy **St. Tuczyński**—Wielka 41. Hurtowa sprzedaż wódek.

Księgarnie.

Stow. Nauczycielstwa Polskiego—Królewska 1. Filja—Wileńska 36.

Lecznica chorób zębów.

Lek. Dent. **Goldbarga i Wolfsona,**—Wielka 56. Leczenie zębów. Sztuczne zęby.

Lecznica dla zwierząt.

Lek. wet. **S. Bakuna**—Ostrobramska 16 Od 10—2 i 5—7.

Ogrodnicze zakłady.

W. Plebańczyk — Wileńska 10. Sprzedaż kwiatów, owoców i nasion.

Papieru składy.

J. Papp—Zaułek św. Mikołaja 7.

Restauracje.

„Warszawianka" — Wileńska 88. Śniadania, obiady, kolacje. **Koncerty.**

Składy apteczne.

Skład apteczny i perfumeryjny **S ki prow. Narbut,** Wielka 58.

Składy materjałów piśmien.

Wł. Borkowski—Mickiewicza 5, Ś-to-Jańska 19.

Towarzystwa asekuracyjne.

Warszawskie Tow. Ubezpieczeń—Mickiewicza 19.
„Polonja" — Mickiewicza 29.
„Vita" — Mickiewicza 29.

Warsztaty mechaniczne.

„Mechanik"— Królewska 9. Reparacje maszyn, narzędzi rolniczych, samochodów i t. p. wszelkie drobne roboty.

„Rząd i Wojsko"
PISMO TYGODNIOWE.
Redakcja i Administracja:
Warszawa, Szpitalna 12, tel. 175-54.
Warunki przedpłaty:
Kwartalnie z przesyłką mr. 225; miesięcznie mr. 75. Zeszyt pojedyńczy mr. 20
Prenumerować i pojedyńcze numera nabywać można w Administracji „Słowa Wileńskiego".

P. TOBIAS obrońca sądowy w Wilnie,
przeniósł się na ul. I Portową d. Lejbowicza 22, m. 5.

Prawnych wspólników lub wspólniczek do mego magazynu i mej firmy nie miałem i nie mam. **J. MAZURKIEWICZ.**

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka z Warszawy Udziela porad ciężarnym, dla pań oddzielne pokoje. Dyskrecja zapewniona. Przyjmuje od 9 r. do 7 w. Mickiewicza 46—6.

Błaga o pomoc INWALIDA wojskowy, Aleksander Sienkiewicz, obarczony rodziną, złożoną z żony, trojga dzieci i matki, prosi o jakąkolwiek pomoc dla utrzymania przy życiu. Ofiary przyjmuje dla Sienkiewicza Admin. „Słowa Wil".

Nauczycielka-freblanka poszukuje na kilka godzin w dzień zajęcia z dziećmi w wieku przedszkolnym. Oferty w admin. „Słowa Wil." dla „L. N."

Poszukuje się lokalu złożonego z 3—4 pokoi z wygodami. Cena nie robi różnicy. Pośrednictwo wynagrodzę. Do administr. „Słowa W." dla E. F.

PIES WYŻEŁ młody do sprzedania. Oglądać można przy ul. Arsenalskiej d № 4, mieszk. 5.

Poszukuję szwagra Aleksandra Koźlanina przebywającego ostatnio w Piotrogrodzie. Ktoby miał jakiekolwiek wiadomości o nim, proszony jest zawiadomić Bolesława Kozłowskiego, męża Jadwigi Koźlanin, Wilno, Wiłkomierska 66.

W Markuciach odstąpię owies, jęczmień, wykę, grykę, kapustę, kartofle i inną ogrodowiznę. Wszystko będzie załatwione należycie. Wiadomość: ul. Ś go Jana 27, m. 3 i na miejscu.

Okazyjnie sprzedaje się „Symfonja". Zgłaszać się POPOWSKA 8—1.

Poszukuję posady w charakterze łowczego, ekonoma, magazyniera lub podobnej. Przyjezdny z Rosji, Bolesław Kozłowski, — Wiłkomierska 66.

Zgubiono książkę zwolnienia, na imię Edwarda Czaplińskiego, unieważnia się.

Zgubiono paszport polski, na imię Mowszy Szukstulskiego, Kozia 3, unieważnia się.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Aleksander Kleczkowski.** Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.